Nr. 209. Kraków, Czwartek 3 Września 1914. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za dwurazowe odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. — za jednorazowe 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. Telefon admin. i drukarni Nr [illegible].

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ul. św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukas, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. A. Joessel, w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie de Raczkowski.

RZYM (T. B.) Kardynał Giacomo della Chiesa arcybiskup Bolonii, wybrany został Papieżem.

Gdyby Lwów został zajęty!

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 września.

Dzienniki wiedeńskie omawiając ostatni ustęp wczorajszego komunikatu **w sprawie ewentualnego obsadzenia Lwowa** zaznaczają, że **sprawę tę musi się oceniać tylko ze strategicznego punktu widzenia.** „Fremdenblatt" przypomina odważną proklamacyę komendanta Wystrucia (Insterburg), który wezwał ludność, **by z pełnym spokojem zachowała się wobec koniecznych wypadków.** Miasto, które w czasach pokoju stanowi centrum państwowej działalności, może być w czasie wojny bez wartości, jak to wskazuje **dwukrotne obsadzenie Berlina, podczas siedmioletniej wojny, co było zupełnie bez wpływu na wynik wojny. Ważnem jest** nieobsadzenie większej lub mniejszej części nieprzyjacielskiego obszaru, zajęcie większego lub mniejszego strategicznie nieważnego miasta, lecz **zniszczenie nieprzyjacielskiej siły zbrojnej.** Wobec tej najwyższej zasady wiedzy wojennej, muszą ustąpić wszystkie inne wątpliwości i względy.

Jak „Volks. Ztg." z kół poinformowanych się dowiaduje, **uważają sytuacyę na austryacko-rosyjskiem terenie wojennym za korzystną. Nacisk na Lwów prawdopodobnie niewiele pomoże Rosyanom, tak samo mało, jak Francuzom atak na Górną Alzacyę. Upadek Lwowa miałby tak samo małe znaczenie, jak upadek Miluzy.** Dlatego można wczorajszą wiadomość urzędową uważać za korzystną, mimo ostatniego zdania, które daje dobre świadectwo dla prawdomówności kierownictwa armii.

Niemcy przed Paryżem.

Trzy armie niemieckie zagrażają już bezpośrednio Paryżowi. Dwie armie zachodnie, komenderowane przez generałów Klucka i Hansena, znajdują się nad rzeką Somme i maszerują z północy od Combles i St. Quentin na cofające się wojska francuskie i angielskie. Ostatnia zaś wiadomość o klęsce 10 korpusów, tworzących centrum armii francuskiej, między Rheims i Verdun dowodzi, że i centralna armia niemiecka, zostająca pod komendą niemieckiego następcy tronu zbliżyła się z północnego wschodu na 110 km do Paryża. Armia następcy tronu wdarła się między lukę pomiędzy potężną twierdzę wschodnią Verdun a ufortyfikowanym obozem wojskowym Rheims. Komunikat sztabu niemieckiego dodaje, że Francuzi są ścigani. A zatem linia defenzywna rzeki Aisne, broniona przez Rheims i Verdun, została złamana i **Niemcy znajdują się we wnętrzu Francyi.** Armia francuska cofa się ku rzece Marne, gdzie zapewne spróbuje jeszcze raz stawić opór, poczem w razie klęski cofnąć się musi na umocnione obecnie z gorączkowym pośpiechem fortyfikacye Paryża. **Historya r. 1870 powtarza** się — w wydaniu zwiększonem...

Obie północne linie defenzywne Francyi zostały złamane. Pierwsza linia małych fortec, jak Givet, Longwy, Montmedy padła jak domki karciane pod lawiną niemiecką. Linia druga pada obecnie. A wprost tragikomiczną jest sytuacya na Wschodzie, gdzie ogromnym nakładem wzniesione fortece strzegą „skutecznie" granicy przed inwazyą, gdy ta inwazya idzie od Północy. Sztab generalny francuski, który zbroił Wschód, a zaniedbał zatarasować drogę od Północy, staje się głównym winowajcą klęski francuskiej.

Ludność Paryża przeczuwa już nieszczęście. Atoli prasa czyni ogromne wysiłki, by przedstawić sytuacyę jako pozbawioną niebezpieczeństwa. „Temps" pisze np. „Prawda, **Niemcy zrobili wielkie postępy.** Ale musieli je drogo okupić i szeregi ich są osłabione. Musi przyjść wkrótce dzień, kiedy skończy się ich ofenzywa".

Jedynie Clemenceau nie ukrywa prawdy. Pisze on w swym organie. „We wszystkich sercach **panuje straszna niepewność i naprężenie.** Otrzymujemy długie sprawozdania, pozbawione zupełnie rzeczowości. Powstaje cała literatura wypełniona dźwiękiem słów, gdy cała Francya czeka czynów".

Rząd francuski zakazał sprzedaży niemieckich dzienników. To powiększa niepewność. Zbiegowie z Lille, które rząd francuski opróżnił (mimo, że jest fortecą), napełniają Paryż nędzą i lamentem. A Paryż ma już 600 tysięcy pozbawionych pracy... Typowym przykładem skarlenia ducha francuskiego jest ludność Lille. Ta twierdza, która broniła się dzielnie przeciw Austryi w r. 1708 i w r. 1792, obecnie została opróżniona, fortyfikacye zniesiono. Ludność nie chciała narażać miasta na bombardowanie i oddała się bez walki Niemcom. Tak zdobyli Niemcy 230 tysięczne miasto, stolicę północnej Francyi.

Przeniesienie siedziby rządu.

Paryż. „Ag. Havasa". Rząd wydał manifest, w którym donosi, że **uchwalił przenieść na razie siedzibę rządu z Paryża, aby módz prowadzić wojnę na całym terenie.** (Komunikat nie podaje, dokąd przeniesiono siedzibę rządu, zapewne do Bordeaux, jak w r. 1870).

Naczelny Komitet Narodowy.

Legion zachodni.

1. Naczelny Komitet Narodowy (Sekcya zachodnia) uchwalił przeprowadzić zaprzysiężenie Legionistów Legionu I., tak w Krakowie, jak i w Królestwie, dnia 4 września b. r.

2. Do okręgowej Komendy stałych drużyn Sokolich w Krakowie, która zawiadomiła, że wskutek rozkazu Gł. Komendy Związku Sokolego we Lwowie zależną jest od sekcyi wschodniej, wydanym został rozkaz, aby w ślad uchwały Naczelnego Komitetu Narodowego powziętej we Lwowie dnia 27 sierpnia 1914, a przydzielającej terytoryum Sądu krajowego wyższego w Krakowie do sekcyi zachodniej, poczyniła zarządzenia, aby członkowie podlegający dotychczas krakowskiej Komendzie sokolej, a obecnie mający wstąpić do Legionu I., stawili się dnia 4 września do złożenia przysięgi.

3. Równocześnie **Naczelny Komitet Narodowy** (sekcya zachodnia) **wysłał pismo do generała majora Baczyńskiego, oddające w jego ręce wojskową Komendę nad zaprzysiądz się mającymi oddziałami Legionu I.**

Zaprzysiężenie Legionistów.

O godz. 6 rano, dnia 4 września b. r., odbędzie się w kościele garnizonowym św. Piotra i Pawła w Krakowie uroczyste nabożeństwo dla oddziałów wojskowych I. Legionu polskiego, które mają być zaprzysiężone. Po nabożeństwie nastąpi odmarsz Legionistów sformowanych poprzednio w odpowiednie jednostki taktyczne i pod dowództwem tymczasowych komendantów na Wielkie Błonia (naprzeciw Parku Jordana), gdzie nastąpi złożenie właściwej przysięgi.

Ceremoniał tymczasowy tej uroczystości ustalono w sposób następujący:

1. Przemówienie kapelana wojskowego.
2. Odczytanie manifestu N. K. N. przez prezesa Naczelnego Komitetu.
3. Przemówienie komendanta L., Legionu Polskiego jenerała Baczyńskiego.
4. Odczytanie roty przysięgi przez szefa sztabu kapitana Zagórskiego i odebranie tej przysięgi od Legionistów przez kapelana wojskowego.

Po skończonej uroczystości, odbędzie się rewia wojskowa zaprzysiężonych Legionistów.

Z Departamentu wojskowego.

Polska prowiantura Legionu zachodniego zawiadamia jeszcze raz wszystkich Ofiarodawców, że dary wszelkiego rodzaju, dotyczące żywności, należy skierować do Polskiej prowiantury, mającej siedzibę w Oleandrach.

Rada powiatowa w Chrzanowie.

Na posiedzeniu w dniu 31 sierpnia br. po gorącem przemówieniu Prezesa Edwarda hr. Mycielskiego — Rada uchwaliła jednomyślnie przeznaczyć z funduszów powiatowych na cele Legionów polskich kwotę 50.000 K (pięćdziesiąt tysięcy koron), która ma być wypłaconą do rąk Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie.

Równocześnie uchwaliła Rada powiatowa wezwać Rady wszystkich gmin powiatu, aby uchwaliły na cel ten możliwie największe kwoty i takowe jak najspieszniej wypłaciły.

Z organizacyj powiatowych N. K. N. W Wieliczce odbyło się dnia 31 b. m. liczne zebranie obywatelskie, zwołane przez Komitet powiatowy, na którem przemawiali delegaci N. K. N. Dr Zygmunt Marek i Maciej Szukiewicz. Praca w powiecie tym idzie energicznie. Z większych składek uchwalonych z powiecie wymieniamy: Rada powiatowa 25.000 K, Rada gminna 20.000 K, Dobczyce miasto 10.000 K, Skawina 5.000 K, Gdów 1.000 K, Tow. sadowniczo-ogrodnicze w Wieliczce 3.000 K, Czytelnia Ludowa 500 K, Bursa realna 1.000 K, Sokół wielicki 10.000 K, Kasa Reiffeisenowska w Dziekanowicach 790 K, Gmina Bierzanów 400 Koron. Nadto szereg gmin wiejskich ma w najbliższych dniach uchwalić podatek narodowy. Na czele Komisyi skarbowej stanął Burmistrz Wielicki Aywas, administracyjnej prof. Feliński, wojskowej Marszałek powiatu Winter, który ró-

wnocześnie jest przewodniczącym komitetu powiatowego.

Z odwiedzin rannych w Krakowie.

II.

Jeszcze nie skończyłem rozmowy z Mazurem, jak lekarz wojskowy zbliżył się do mnie mówiąc, czybym nie miał czasu na chwilkę odwiedzić chorego Moskala, wziętego na polu bitwy pod Kraśnikiem.

— Owszem panie doktorze.

Wchodzę do małej celki, w której leżało 4 chorych: jeden Moskal, jeden Rusin, jeden Węgier i jeden Niemiec. Zaczynam rozmowę z Moskalem po rusku, gdyż nieznam języka rosyjskiego, no i jako tako rozumiemy się przecież.

— A wy skąd?

— Ja z symbirskiej gubernii.

— Żonaty i dzieciaty?

— Tak. Mam żonę i dwoje dzieci.

— Cóż ci jest?

— Mam dwie kulki w nodze.

— Jeszcze nie wyjęte?

— Nie.

— Dobrze ci tu?

— O dobrze! Ja prawosławny, ale naród polski, to dobry naród!

— A strzelałeś do Polaków?

— Tak, bo mi kazali.

Częstuję Moskala papierosem. Bierze, pali ochotnie, a widząc mnie zażywającego tabaczkę, sam od siebie częstuje rosyjską tabaką. Przy pożegnaniu mówi mi jeszcze: Poco to Moskale idą na Polaków, skoro zabrali Polskę, to ją bez wojny powinni oddać.

Tak mówił chory Moskal w Krakowie — czy myślał i czuł tak samo na polu bitwy, to inne pytanie.

Od godziny drugiej po obiedzie, aż do siódmej wieczorem obszedłem wszystkich chorych. Wszędzie leżeli chorzy, ale przeważnie lekko ranni. Pomiędzy choremi spotkałem tylko jednego ciężko rannego. Miał sześć kul w nodze i gardło przeszyte kulą. Był to Węgier rodowity. Mówił bardzo słabo po niemiecku. Nadzieja życia była u niego bardzo słaba.

Wśród chorych nie znać najmniejszego przygnębienia. Ranieni są przeważnie w lewą rękę i nogę. Najwięcej rannych w naszym szpitalu leży z okolic Turki, Woliny, Stryja i Drohobycza. Jedni drziamią na łóżkach, inni zbici w kupkę opowiadają sobie o trudach wojennych, inni piszą kartki do rodzin swoich. Są tu ranni wszystkich narodowości, przeważnie jednak Rusini. Zarówno lekarze nasi, jako też i sami ranni podnoszą z wielkiem uznaniem bardzo staranne opatrzenie chorych na polu bitwy. Dlatego rany goją się prędko i bez wielkiego bólu. Gości odwiedzających chorych bardzo dużo. Panie, panowie, mieszczanie i mieszczanki nasze spieszą do chorych, aby słowem i darami osłodzić chwilę cierpień i słabości. Chorzy z niekłamaną wdzięcznością przyjmują z rąk gości: kawę, herbatę, lemoniadę, ciastka, papierosy, bułki i inne podarki.

Jedna z pań częstowała chorego koniakiem. Ten jednak za dar alkoholowy w postaci koniaku, ślicznie podziękował mówiąc, że przed woj- [illegible]ną ślubował nieużywać żadnych ostrych trunków.

Na piersiach wszystkich chorych widać medaliki, skaplerze, jeden z rannych jeńców Polak z pod Grodna miał całą szyję okręconą różańcem świętym. Bardzo się cieszył, że znalazł się jako ranny pomiędzy Polakami.

Ranni bardzo chciwie czytają gazety przynoszące wieści z pola walki. Niestety wielu nie umie czytać po polsku. Chętnie też słuchają, gdy im się opowiada w ich ojczystej mowie o wypadkach ostatnich z wojny.

Redakcye przysłużyłyby się niemało chorym, gdyby choć po kilka gazet zechciały posyłać stale do szpitali. Nie sądziłem też, że tak wielką chorym sprawię przyjemność pokazując im mapę i miejsca, w których oni tak dzielnie się bili i zostali rannymi. Jeden pyta się, gdzie leży Kraśnik, drugi, gdzie Goraj, inny, gdzie Frampol, gdzie Lublin. — To były bowiem miejsca, gdzie nasi ranni tak bohatersko walczyli i zwyciężali.

Na końcu tych kilku słów o rannych w szpitalach, niech mi będzie wolno wnieść gorący apel do naszego społeczeństwa, aby spieszył z ofiarami na Czerwony Krzyż i „Samarytanina polskiego", by ranni wszystkich narodowości wynosili z naszej ziemi i kraju jak najmilsze wspomnienia o dobrem, szlachetnem staropolskiem naszem sercu.

Kraków. **Ks. Kazimierz Bisztyga T. J.**

Kuryer wojenny.

Zwycięska bitwa pod Tyszowcami.

We wczorajszym wieczornym nrze „Głosu Narodu" podaliśmy depeszę c. k. Biura korespondencyjnego donoszącą o wielkiem zwycięstwie, jakie odniosła armia generała Auffenberga „na przestrzeni między Zamościem a T o m a s z o w c a m i". Otóż w depeszy zakradła się pomyłka. Zwycięska bitwa rozegrała się na obszarze między Zamościem a T y s z o w c a m i. Tyszowce, osada miejska w powiecie Tomaszowskim gubernii lubelskiej, oddalona koło 30 klm. na południowy wschód od Tomaszowa, a przeszło 110 klm. od Lublina, nad rzeczką Huczwą, są miejscowością historyczną, liczącą przeszło 4000 mieszkańców. Tu w roku 1665, po bohaterskiej obronie Częstochowy, utworzoną została konfederacya Tyszowiecka, przeciw królowi szwedzkiemu Karolowi Gustawowi, mająca na celu wypędzenie Szwedów z Polski. Zawiązanie konfederacyi Tyszowieckiej podniosło ducha we wszystkich warstwach narodu, dodało otuchy i zapału do dalszej zwycięskiej walki z najezdcą.

Obecnie Tyszowce wchodzą po raz wtóry do historyi, jako miejsce, gdzie Rosya poniosła wielką klęskę, która może będzie początkiem końca jej przeszło stuletnich rządów na ziemiach polskich.

Różnica walki na polskim — a na ruskim terenie etnograficznym.

Na ten temat moglibyśmy pisać bardzo wiele z relacyi własnych, ale tego nie wolno; dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności Rusini są „tabu" i nietykalni. Może przynajmniej uda się powtórzyć z nru 232 „Narodnich Listów", co tam w wieczornem wydaniu na stronicy drugiej w szpalcie drugiej i trzeciej wypisano w autentycznym liście czeskiego oficera, który walczy we wschodniej Galicyi. List ten kończy się następującym ustępem :

„U nas gorzej, niż w armii warszawskiej (t. j. mającej ciągnąć w kierunku Warszawy). Tamci są między swoimi, jakby we własnym kraju, a na nas tutaj nawet „okna strzelają". Każdy dom, z którego wystrzał się zdarzy, palimy; ale na cóż się to zda, skoro zdradliwa kula już zrobiła tymczasem swoje. Mam co do tego własne doświadczenie. Gdyśmy zdobyli pierwsze miasteczko (za Zbruczem), posłał mię pułkownik z rozkazem do kompanij posuniętych naprzód, żeby nie zapędziły się nazbyt w ściganiu nieprzyjaciela. Kiedy wracałem do sztabu, było już ciemno; dano do mnie dwa strzały, z których jeden pochodził z apteki, chociaż widniał na niej Czerwony Krzyż. Aptekarz musiał oczywiście pofatygować się ze mną. Aptece daliśmy spokój oczywiście, ale drugi domek, z którego strzelano, został spalony. Na drugi dzień, kiedy jechałem konno w towarzystwie dwóch ułanów z rozkazem do kompanii, operującej na stronie oddzielnej, dano do mnie znowu strzał we wiosce, przez którą na jakie dwie godziny przedtem przechodziła nasza kompania. Chcąc wykonać spiesznie rozkaz, nie mogliśmy się zatrzymać dla śledztwa, a gdyśmy wracali, nie było w całej wsi żywej duszy".

Austryacy znowu w Plewlju.

Jak już wiadomo, wojsko austryackie zajęło na nowo Sandżak Nowobazarski, ewakuowany w roku 1908 za ministerstwa hr. Aehrenthala i obsadziło tam miasto Plewlję, przynależne obecnie do Czarnej Góry.

Porucznik Nattich zamieszcza z pochodu do Sandżaku obszerniejsze opowiadanie w Neue Freie Presse. Granicę przekroczono pod Boljaniciem, natrafiając na silny opór. Kto dostał się wtedy do niewoli, był wydany na tortury i okaleczony przez Czarnogórców. Ażeby nauczyć ich bardziej ludzkiego sposobu prowadzenia wojny, nie było innej rady, jak użyć wzajemnie terroru; to też droga od wąwozu Metalki aż do Boljanic zaroiła się od wisielców, a byli to przyłapani przez wojsko austryackie i wieszani natychmiast członkowie przyłapanych czarnogórskich „czet". Bolianicie zajęto 18 sierpnia, w dzień urodzin cesarskich i tego samego jeszcze dnia zdobyto Plewlje. Armia regularna czarnogórska ma wprawdzie bardzo stare karabiny, ale strzela zato nader celnie. Nie umieją się natomiast obchodzić z armatami.

W Plewlju znaleziono wszystko niemal zupełnie takiem samem, jakiem w roku 1908 było przy wyjściu wojsk austryackich; zachowały się nawet rozmaite napisy niemieckie. Ludność muzułmańska powitała żołnierzy austryackich bardzo serdecznie. Proszą, żeby ich uzbroić, żeby mogli wziąć udział w wojnie z Serbią i Czarną górą.

LUDWIK STASIAK. 51

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Malarze wrócili na planty, gdzie z drzew chmury liści padały. Słonko świeci na pożółkły świat, smutne niezierne to jesienne słońce. W promieniach jego grzeje się jakiś człowiek w stare futro zatulony.

— Zonenstein !

Przyspieszyli kroku, witają się z kolegą, który na twarzy nie ma już kropli krwi.

— Ty nam poradź, Ty nas ratuj.

— Co się dzieje ?

Beczkopolski długo do ucha suchotnika szeptał. Zonenstein co chwilę ucho oddala od ust opowiadającego, patrzy w oczy kolegi, nie wierzy jego słowom, pyta okiem... Nowina snać wzburzyła organizm, pierś zafalowała, zakaszlał się okropnie.

— To nieprawda.

— I my nie wierzymy.

— To na wskroś zacny człowiek.

— Sądzę, że nie należy mu nic mówić.

Zamyślił się Zonenstein.

— Owszem — wszystko powiedzieć.

— Dlaczego ?

— A jeśli słowa Wrzeszczyńskiego, to wymysł i oszczerstwo ?

— Prawda ! — zawołali obydwaj przyjaciele Oździca.

I w kilka minut byli już w jego mieszkaniu. Zdziwili się bardzo, że Oździc, choć to pełnia jeszcze dnia, nie pracuje. On wiecznie od świtu do zmierzchu zajęty malowaniem, on, który artystyczną płodnością wszystkich zdumiewał.

— Próżnujesz?

— Z konieczności.

— Czemu?

— Oczy — moje oczy... Doktór mówi, że źle... Zniszczone nocnem ślęczeniem.

— Szanuj się, lecz się.

— Zapewne niesiecie mi wieść w sprawie mojej.

— Tak jest w istocie.

Półuśmiech był na twarzy Oździca.

— Cóż? bitka? Kiedy? Pistolety?

— Niema bitki.

— Dlaczego?

— No tak się stało, że nie ma.

— Do tego was nie upoważniłem. Pojedynek być musi. Pojedynek jest głupstwem — wiem o tem o tem. Ale ja nie mam innego wyjścia. Łeb mu rozwalę.

— Nie rozwalisz.

— Tak sądzisz? No to on mnie rozwali.

Malarze zamilkli. Martwą ciszę przerwał Oździc.

— Mówcież mi rzeczy pozytywne. Bez wstępów. Słucham.

— Beczkopolski mówił urywanym głosem.

— Powiedziałem ci. Pojedynek się nie odbędzie.

— Przeprosi mnie ? Uzna winę ?

— Nie.

— Zmarszczył czoło Oździc. Wielkie pytanie w jego źrenicach.

— Jakżeście wy więc załatwili moją sprawę?

— Działaliśmy w najlepszej wierze.

— No i dopuściliście do tego, że nie stanie i nie przeprosi ?

— On niechce stanąć.

— Tchórzy ?

— Nie tchórzy.

— A więc ?

Znowu przykra, ohydna cisza, bo myśl ustom słów przesłać nie chce. Spojrzał Beczkopolski na Jamińskiego, Jamiński na Beczkopolskiego.

— Ja ci powiem — rzekł Jamiński, zbiera-

Jeszcze nowi współwinni zamachu sarajewskiego.

Do zagrzebskiego „Obzora“ donoszą z miejscowości Ksini w południowej Dalmacyi, że tam żandarmerya przytrzymała dwóch Serbów w Bośni, jednego 15-letniego i drugiego 20-letniego, uczniów szkół średnich, którzy przyznali się że brali udział w przygotowaniach do zamachu na Następcę tronu Franciszka Ferdynanda. Po zamachu zemknęli do Dalmacyi, bawili najpierw w mieście Metkowicach, poczem wałęsali się po wielu miejscowościach. To zwróciło na nich uwagę żandarmeryi, aż przytrzymano ich w Ksinii. Nazwisk ich „Obzor“ jeszcze nie wymienia.

Tych Szanownych Prenumeratorów, którzy jeszcze **nie odnowili prenumeraty** na miesiąc **wrzesień** prosimy o **bezzwłoczne** nadesłanie pieniędzy. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni **wstrzymać** dalszą wysyłkę „Głosu Narodu“.

Kronika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 00; zachód przypada o godz. 6 min. 17; długość dnia godzin 13 minut 17.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek Rozalii i Róży. Pojutrze w sobotę św. Wawrzyńca i Makar.

Pogoda. Dn. 2 września termometr doszedł od + 10·5 do + 20·0 C. — barometr powoli opadał.

— Dn. 3 września o godz. 7-mej rano stan barometru 748·5 mm. termometru + 13·1 C. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 3 września.

Nabożeństwa. W kościele św. Andrzeja rozpocznie się dziś 3-go września o godzinie 4-tej po południu uroczysta Nowenna ku czci Imienia Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, Zwycięskiej Pani pod Wiedniem, w intencyi uproszenia zwycięstwa naszym wojskom i rychłego — a pomyślnego dla nas ukończenia wojny.

W niedzielę cały dzień Wystawienie Najświęt. Sakramentu. Suma o godzinie 9-tej, a nieszpory o godzinie 4-tej.

Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek uprasza o liczny współudział pobożnej publiczności.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się 6 bm. w niedzielę popoł. od godz. 3—4.

Szczepienie dzieci. Z Miejskiego Urzędu Zdrowia komunikują: Z powodu zajęcia na inne cele lokalu przy ul. Podzamcze L. d. 30 — szczepienie ochronne od ospy w Krakowie będzie odbywało się w Miejskim Urzędzie przy ul. Poselskiej l. d. 10 w każdy wtorek i czwartek o godzinie 4 po południu przez miesiąc wrzesień br.

Szczepienia dokonają następujący lekarze okręgowi: 1. Dr S. Gólski dnia 15 września; 2. Dr B. Komorowski dnia 4 września i 24 września; 3. Dr T. Kon dnia 22 września; 4. Dr S. Zamorski dnia 17 września; 5. Dr A. Zopoth dnia 10 września i 29 września.

Walne Zgromadzenie „Jedności“, polskiego stowarzyszenia słuchaczek U. J. uchwaliło w dniu 2 września 1914 r., całą sumę w kwocie 3.900 koron, zebraną na budowę domu dla słuchaczek U. J. przelać do Skarbu Narodowego.

Ustępstwo dla Polaków. „Dziennik Berliński“ donosi, że w kościele dominikańskim w Moabicie pod Berlinem, który był świadkiem smutnego zajścia przy przyjmowaniu I Komunii św. przez polskie dzieci, ustanowiono obecnie duszpasterzem księdza-Polaka, pochodzącego z Królestwa Polskiego. Ksiądz ów odprawia obecnie polskie nabożeństwa i wygłasza polskie kazania w tym kościele.

Jeńcy rosyjscy w Cieszynie. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim“: Wczoraj (w poniedziałek) nadjechał do Cieszyna pociąg, który przywiózł 1.400 jeńców, wziętych pod Kraśnikiem. Po południu odwieziono ich gdzieś dalej pociągiem.

Procesye błagalne w Budapeszcie. We wszystkich kościołach katolickich odbyły się w niedzielę nabożeństwa na uproszenie zwycięstwa dla naszych wojsk, następnie liczne wielotysięczne procesye ciągnęły od kościoła do kościoła. Wzruszająca była chwila, kiedy tłumy zebrane na placu przed kościołem Serwitów, po wysłuchaniu kazania, wygłoszonego przez prob. ks. Bakacza uklękły i zaśpiewały pieśń błagalną. Osobna grupa śpiewała polski hymn narodowy.

Telegramy.

(Telegramy «Głosu Narodu» z dnia 1 września 1914 r.).

Nowy Papież.

Rzym. (Tel. wł.) Nowy Papież liczy lat 60, kardynałem został w roku bieżącym w maju. **Był on sekretarzem, zastępcą i zwolennikiem polityki Rampolli**, jako kard. sekretrza stanu. **Jego wybór oznaczać może powrót do tradycyi Leona XIII i kard. Rampolli.**

Radość w Berlinie.

Berlin. (T. B.) **Wiadomość o wielkiem zwycięstwie armii austro-węgierskiej**, która w późnych godzinach wieczornych została przez nadzwyczajne wydania dzienników ogłoszoną, **wywołała wśród olbrzymich mas zebranych pod Lipami, wielki entuzyazm.** Ciągle wznoszono okrzyki na cześć armii austro-węgierskiej i cesarza Franciszka Józefa. Na ulicach noszono flagi austryackie. **Aż do późnej nocy trwały te manifestacye**, w których dawano wyraz podziwu dla dzielnej armii austro-węgierskiej.

Głos organu kanclerza niemieckiego.

Berlin. (T. B.) (Biuro Wolffa). „Nordd. Allg. Ztg“ pisze: Wśród entuzyazmu z powodu zwycięstwa odniesionego między Rheims a Verdun, nadeszła wiadomość o **wspaniałym sukcesie naszego sojusznika**, przeciw Rosyanom. — Po twardej walce udało się wytrwałym i walecznym wojskom austryackiem spowodować nieprzyjaciela do ustąpienia i zadać mu ciężkie straty. W wielkich masach musieli się Rosyanie poddawać, jako jeńcy. **Wyraźną wskazówkę o wielkości zwycięstwa podaje liczba zdobytych dział.** Wśród nadzwyczajnie trudnych stosunków świetne zdolności kierownictwa połączone z podziwienia godną działalnością wojsk, zadały nieprzyjacielowi ogromny cios. **W Niemczech przyjmą to z entuzyazmem** i gratulujemy z głębi serca cesarzowi Franciszkowi Józefowi jego sławnej armii.

Rosyjskie Kanny.

Berlin. (Tel. wł.) **W bitwie pod Szczytnem zabrano Rosyanom 516 armat.**

Niemieckie pisma porównują klęskę Rosyan z Kannami w r. 216 przed Chr., gdzie Hannibal rozgromił Legiony rzymskie.

Jozue II.

Rotterdam. (Tel. wł.) Gen. gubernator Goltz, zarządził **cofnęcie wszystkich zegarów w Belgii o jedną godzinę.** Na zażalenia ludności, odpowiedział gen. gubernator, jak donosi „Lokalanzeiger“ w telegramie cenzurowym: **„Całe Niemcy muszą posiadać jednolitą miarę czasu“.**

Cena srebra spada.

Londyn. (T. B.) Cena srebra spada dalej, ponieważ niema popytu z zagranicy na srebro do bicia monet.

Nadesłane.

jąc rozprószoną odwagę. — Wrzeszczyński odmawia ci satysfakcyi.

— Dlaczego?

— Mówi, że ty żyjesz z mętów, że twój chleb z kałuży.

Śmiechem wielkim wybuchł Ozdzić. Ustatkować się nie może.

— Ha, ha, ha! A to dobrze! Tenłotr! Ten nikczemnik! On mi to mówi? Ten przepokojowy zjadacz lokajskiego chleba? On? A to znakomite.

Jakby pociecha do serc sekundantów wstąpiła. Ten szczery wybuch śmiechu obalił wszelkie wątpliwości. Z oczu Oździca widać było czystą, prawą, nieskażoną duszę. Odwaga Beczkopolskiego już wielka...

— Łotr ten straszne rzeczy o tobie mówił.

— Straszne.

— Okropne — dodał Jamiński.

— Jakież?

— Gdym się przekonał, że to fałsz, mogę mówić śmiało. Ty znasz Ludwikowskiego?

— Niestety znam.

— Znasz.

— W Monachium rozegrała się straszna między nami scena.

A w Krakowie nie spotkałeś się z nim?

— Na oczy go nie widziałem.

— Otóż ten Ludwikowski ma osobliwą galeryę. Galeryę tę oglądał na własne oczy Wrzeszczyński, który jest jego przyjacielem. Bywa u niego na zebraniach, rautach.

— Wiem, wiem. Wszystkie szlifibruki krakowskie na tych zebraniach bywają. Cóż ta galerya?

— Zbiór obrazów Ludwikowskiego składa się wyłącznie z portretów jego kochanek. Są to nagie i na pół nagie kobiety, wyłącznie te, z któremi miał stosunek.

— Cóż mię to wszystko obchodzi? — zawołał żywo Oździc. — Cóż to ma do rzeczy?

— Ma.

— Może.

— Wrzeszczyński mówi, że pośrednik jakiś zamówił u ciebie dla Ludwikowskiego obraz...

Oździc oczy szeroko otworzył. Otworzył oczy... usta rozchylił, dech wstrzymał. Cofnął się o kilka kroków...

— Mów dalej — zaszeptał.

— Mówi ten podły kramarz, że rozmaicie się płaci ludziom, że w rozmaity sposób przyjmują zapłatę kobiety. Jeśli nie można wprost to....

— Mów, mów — szepce Oździc.

— Ty masz być według niego kabotynem, który nie chce wziąć pieniędzy wprost. On ci płaci w postaci sowitego honoraryum za obraz....

Oździc usiadł. Nogi pod nm się ugięły.

— Mów.

— Dość ci powiedziałem. Co tam powtarzać słowa łotra.

Chciał Oździc złapać oddech, chciałby zatamować łzy. Ale cisną sę do oczu, dławią w gardle, palą powieki te łzy.

— Mów jeszcze.

— Nie powiem.

— Musisz!

— Przez usta przejść nie chcą straszliwe oszczerstwa...

Przyskoczył Oździc do kolegi, na piersi mu się rzucił, powiesił się na jego szyi.

— Zaklinam cię mów!

— Uspokój się.

Płacze Oździc.

— Ulituj się — milczenie twoje mię zabije.

— Kłamstwo to, kłamstwo. Twoja żona...

— Zona.

—Mówi Wrzeszczyński, że jest ostatnia w galeryi....

Chwycił się Oździc za głowę i runął na ziemię.

Ciąg dalszy nastąpi.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“. Sp. z ogr. odp. Redaktor odp. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.